

Ks. JOHN STRYNKOWSKI

TEOLOGIA AMERYKAŃSKA PO 11 IX 2001 R.

Począwszy od dnia, w którym Kain zabił swojego brata Abla, historia rodzaju ludzkiego jest historią przemocy i terroru. Nie odnosi się to oczywiście do całej historii, ponieważ było też tak wiele dobroci i miłości – część niezwykła i bohaterska, większość jednak ukryta w codziennym życiu zwykłych ludzi. Ale na przestrzeni wieków ci dobrzy, zwyczajni ludzie stawali się ofiarami terroru i przemocy na skutek konfliktów pomiędzy jednostkami, społecznościami, a czasem i religiami.

Historia przemocy i terroru dosięgła brzegów Stanów Zjednoczonych 11 IX 2001 r. Od czasu Pearl Harbor sześćdziesiąt lat wcześniej Stany Zjednoczone nie doświadczyły tak pełnego nienawiści ataku na własne terytorium i obywateli. Lecz to, czego Stany Zjednoczone doświadczały tylko sporadycznie, było udziałem innych narodów często i przez długie okresy. Historia Polski w XX w. to historia niezliczonych istnień ludzkich ranionych i miażdżonych przez brutalne siły z zewnątrz.

Mówi się często, że na skutek wydarzeń z 11 września wszystko się zmieniło w Stanach Zjednoczonych. Z całą pewnością dzielimy teraz z wieloma innymi mieszkańcami ziemi poczucie wrażliwości i braku bezpieczeństwa, jakiego nigdy wcześniej nie mieliśmy. Trudno jest teraz określić, w jakim stopniu nastąpią głębsze zmiany. Jednakże nie ulega w moim mniemaniu wątpliwości, iż zmieni się sposób uprawiania teologii w Stanach Zjednoczonych, i to w stopniu, który może spowodować istotną zmianę w sposobie patrzenia obywateli, jako że to, czego uczy się w seminariach i szkołach teologicznych, i jest głoszone z ambony – mamy nadzieję – wnika do umysłów i serc wierzących. Chciałbym zaproponować trzy pytania, które powinna postawić sobie teologia w reakcji na wydarzenia z 11 września, i mam nadzieję, że doprowadzę w ten sposób do nawiązania dialogu z wami, tak iż będę mógł się dowiedzieć, w jaki sposób teolodzy tutaj odpowiadają na te same pytania w świetle polskiej historii.

Owe trzy pytania wyglądają następująco: 1. Kim jest Bóg? 2. Czym jest Kościół? 3. W jaki sposób prowadzimy dialog z niechrześcijanami? Nie zamierzam oczywiście wdawać się w wyczerpujące rozwijanie tych zagadnień, lecz tylko spróbować na nie odpowiedzieć w świetle wydarzeń z 11 września.

1. Kim jest Bóg?

Po 11 września ludzie pytali, gdzie był Bóg w czasie tych okropnych wydarzeń. Moja natychmiastowa odpowiedź brzmiała, iż Bóg był w tych samolotach, które się rozbiły i w tych wieżach, które się zawaliły. Bóg, którego własny Syn stał się niewinną ofiarą złego mocarstwa, był obecny przy tych wszystkich niewinnych

ofiarach, przyjmując do swego serca ich poświęcenie tak samo, jak przyjmował do swego serca poświęcenie swojego Syna. Terrorysty wymierzili cios nie tylko przeciwko ludziom, ale także przeciwko Bogu, którego wołą jest, aby ludzie otrzymali pełnię życia. Boski plan pełni życia spotkał się ze sprzeciwem.

To jednakże nasuwa pytanie, na które niektórzy amerykańscy teolodzy zaczęli już odpowiadać, jakkolwiek teolodzy w Europie rozważają je już od wielu lat. Jest to pytanie o Boskie cierpienie. Czy istnieje sposób, w jaki Bóg odpowiada na ludzkie cierpienie? Sądzę, że w Stanach Zjednoczonych będziemy musieli przyrzec się bliżej dziełu Hansa Ursa von Balthasara, którego bogata teologia Trójcy Świętej czyni możliwym mówienie o Boskim przyjmowaniu ludzkiego bólu w Boski byt i miłość¹. Z całą pewnością Bóg objawiający się w Piśmie Świętym nie jest nieporuszonym poruszycielem z greckiej filozofii, lecz Tym, który jest głęboko zaangażowany w historię swojego ludu, smucącym się z jego nielojalności, ale też i współczującym, starającym się ponownie przyprowadzić go do wierności. Von Balthasar korzysta z bogatej tradycji biblijnej i przemyśleń Ojców Kościoła, aby złagodzić zimną filozoficzną zasadę boskiej niezmienności.

Ale, pytali ludzie po 11 września, czy Bóg nie mógł zapobiec tej tragedii? To pytanie prowadzi nas do najtrudniejszych kwestii teodycei. Jak dobry i kochający Bóg mógł stworzyć świat, w którym byłoby tak wiele zła? Wiemy oczywiście, że Bóg, stwarzając istoty ludzkie z wolną wolą, przyjął ryzyko, iż mogą tej wolnej woli nadużyć, wnosząc tym samym zło do historii świata. Tak właśnie stało się na samym początku, jak to przekazuje nam Księga Rodzaju. Niektórzy teolodzy, omawiając to zagadnienie, bardziej podkreślają Boską pokorę: stwarzając świat, Bóg uczynił się wrażliwym na sprzeciw wobec Jego woli i na próby powstrzymania Jego planu wobec ludzi². Jednak jakkolwiek potężna nie byłaby to opozycja, Bóg wciąż jest w stanie zatryumfować nad złem, jak to widzimy w śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa.

Teologia w Stanach Zjednoczonych po 11 września będzie musiała określić w sposób bardziej wyczerpujący, jaki jest związek między Bogiem a złem. Nie wystarczy powiedzieć, że zło jest „privatio entis” filozofa. Nasza tradycja będzie musiała zostać poddana dalszym badaniom, nie z filozoficznego, lecz z teologicznego i duszpasterskiego punktu widzenia, pod kątem pytań o wpływ cierpienia na Boga i pokory Boga w stworzeniu istot ludzkich obdarzonych wolną wolą.

2. Czym jest Kościół?

W pewnym stopniu odpowiedź na to pytanie jest łatwa: Kościół to wspólnota ludzi, którzy wierzą w jednego Boga, mają wspólną wiarę i dzielą wspólną Eucharystię. Lecz co takiego ów Kościół, który sam w sobie jest wspólnotą, ma do powiedzenia kulturze, w której się znajduje? To pytanie jest trudniejsze. Na prze-

¹ Por. G. E. O' Hanlona, *The Immutability of God in the Theology of Hans Urs von Balthasar*, Cambridge 1990. Dla niedawnego i rozległego studium problemu Boga i cierpienia, zob. A. Kreiner, *Gott im Leid: Zur Stichhaltigkeit der Theodizee-Argumente*, Freiburg im Breisgau 1997.

² O problemie pokory Boga z perspektywy ewolucyjnego wszechświata zob. praca teologa z Georgetown Johna F. Haughta, ostatnio: *Responses to 101 Questions on God and Evolution*, New York 2001, s. 114–119. Zob. także: J. Macquarrie, *The Humility of God*, Philadelphia 1978.

strzeni wieków ludy i narody określały się nie tylko przez swoją niepowtarzalną kulturę, ale także przez różnice dzielące je od innych ludów i narodów. Zazwyczaj prowadziło to do poczucia wyższości i roszczenia sobie prawa do narzucania kolonialnych i totalitarnych rządów na ludy uważane za podrzędne. Geniusz Soboru Watykańskiego II polegał na rozpoznaniu, zwłaszcza w świetle II wojny światowej, iż przekonanie o różnicy i wyższości miało jedynie wpływ niszczący, wobec czego zostały podkreślone przez Sobór: wspólna natura wszystkich ludzi, ich równość oraz ich prawa³. Różnice kulturowe powinny być szanowane, lecz nigdy za cenę innej kultury czy nawet jednego życia ludzkiego. Sobór widział Kościół jako znak i narzędzie Boskiego planu zjednoczenia wszystkich ludzi⁴. Papież Jan Paweł II nazywa Kościół sakramentem pojednania, wspólnotą pojednaną i jedną⁵.

Konkretnym wyzwaniem dla teologów amerykańskich po 11 września będzie połączenie zasady wspólnoty kościelnej i społecznego nauczania Kościoła. Zasada koinonii musi prowadzić do praktyki koinonii, do dzielenia się dobrami tej ziemi. Politycy mówią, że Stany Zjednoczone muszą chronić swoje narodowe interesy, lecz rzadko wyjaśniają, czym one są. Niestety, część z tych interesów to tania ropa naftowa i inne surowce, łatwy dostęp na rynki zagraniczne dla produktów amerykańskich oraz nieskrępowane inwestycje na zagranicznych rynkach z konsekwentnym odpływem zysków z powrotem do Stanów Zjednoczonych. Celem stał się szybki zysk, a nie tworzenie infrastruktury w innych krajach, tak aby zysk został ostatecznie podzielony w sposób równy. Wydaje mi się, że taki był cel i sukces planu Marshalla w Europie po II wojnie światowej. Teolodzy będą musieli być bardziej krytyczni w stosunku do takich „narodowych interesów” i wyraźniej bronić uprzywilejowanej pozycji biednych w Kościele, będącej wyrazem zasady koinonii⁶. W ostatnich latach teologia w Stanach Zjednoczonych wykazywała w niektórych kołach tendencję, aby skupić się na sobie bądź na kwestiach władzy kościelnej. „11 września” wymaga teologii „ad extra” – teologii, która sprawi, iż duchowieństwo i świeccy będą przewyżczali liczne przejawy niesprawiedliwości, które dzielą ludzkość i podsycają konflikty.

3. W jaki sposób prowadzimy dialog z niechrześcijanami?

Nie ma wątpliwości, iż taki dialog musi być prowadzony. Wydaje się jednak, że należy poświęcać więcej uwagi teologicznej refleksji nad naturą i celami takiego dialogu. Jako chrześcijanie jesteśmy przekonani, że Jezus Chrystus jest jedynym i wyłącznym Odkupicielem ludzkości. Lecz przyznajemy także, iż przez Jego Świętego Ducha światło Jego prawdy może się do pewnego stopnia znajdować także w innych religiach. Zatem samo nasze pojmowanie Chrystusa prowadzi nas do dialogu. Wierzymy również, w przeciwieństwie do postmodernistów, że nasze wyznanie wiary nie jest po prostu mową, która kieruje zachowaniem – ma ono ontologiczne podstawy, wyraża zatem prawdy absolutne. Jak zatem podchodzimy jako partnerzy do dialogu z niechrześcijanami?

³ Por. *Gaudium et spes*, 29.

⁴ Por. *Lumen gentium*, 1.

⁵ Por. Jan Paweł II, *Reconciliatio et poenitentia*, 8–9.

⁶ Por. tenże, *Novo millennio ineunte*, 43, 49.

Musimy oczywiście uznać naszą równość jako ludzi, lecz w jaki sposób określamy wartość poszczególnych religii? Sądzę, że powinniśmy być ostrożni. Po pierwsze, powinniśmy pamiętać, iż użycie słowa „religia” odnosi się do różnorodnych systemów wierzeń, obrzędów i praktyk, jakie można znaleźć w świecie. Chrześcijaństwo nie jest religią w takim samym sensie jak buddyzm, a buddyzm nie jest religią w takim samym sensie jak islam, i tak dalej. W konsekwencji sposób, w jaki jedna religia rości sobie prawo do prawdy, może się różnić od sposobu, w jaki dokonuje się to w innej religii. Możemy zatem być przekonani o absolutnej prawdzie naszego wyznania wiary, będąc równocześnie wyczulonymi na różne sposoby roszczenia sobie prawa do prawdy innych religii.

Po drugie, choć jesteśmy przekonani o absolutnej prawdzie zawartej w naszych doktrynach, musimy sobie uświadomić, iż nie wyraziliśmy w nich jeszcze całej prawdy. W końcu nasze dogmaty zostały sformułowane po dziesięcioleciach czy nawet wiekach dyskusji. Przypomnijmy sobie choćby dogmat o Niepokalanym Poczęciu czy nieomyślności papieża. Nie wiemy zatem, jakie dalsze wyrażenie prawdy w doktrynach czeka nas w przyszłości. Jest to powód do zachowania pokory w podejściu do dialogu międzyreligijnego, ale istnieje też i głębszy powód. Sama natura relacji pomiędzy chrześcijaństwem a religiami niechrześcijańskimi jest jedną z tych kwestii, w których nie mamy jeszcze pełnej teologicznej czy doktrynalnej jasności. Przeciwnie, mamy wręcz kontrowersje. Czas, doświadczenie i refleksja będą konieczne, zanim osiągniemy większą jasność⁷.

Po 11 września jeszcze pilniejsze jest, aby teologia poświęciła uwagę nie tylko naturze i celom dialogu międzyreligijnego, lecz także naturze samej relacji pomiędzy chrześcijaństwem a innymi religiami.

Wniosek

Rzeczywiście żyjemy w czasach burzliwych zmian, nawet w zakresie teologii. Lecz historia zbawienia to historia Boga stwarzającego wciąż coś nowego z nieporządku ludzkiej historii.

⁷ W *Novo millennio ineunte* (54–56) Jan Paweł II omawia cele i wyzwania dialogu międzyreligijnego.